Nr. 105 Kraków, Piątek dnia 11 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji: Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji: Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

CHLEB DLA SWOICH.

Wielkiej trzeba cierpliwości i niemałej wytrwałości, nim w powszechnej apatji zrobi się choćby najmniejszy wyłom, i przezeń wpuści się nieco światła na zabagnione nasze stosunki. Ale pod wpływem dobroczynnych tegoż światła promieni, bagna zaczną wysychać, atmosfera z dniem każdym będzie bardziej czysta, społeczeństwo powoli zdrowie odzyszcze i przyjdzie czas, gdy sobie powiemy: O ileż nam dziś lepiej, niż było wtedy, gdy, oddani na łup zgrai wyzyskiwaczy, leżeliśmy w kałuży, niby paralitycy, którzy o własnych siłach nie byli w stanie się dźwignąć!

Że do tego idzie — że z dniem każdym ma się ku lepszemu, że ogół zaczyna przezierać, któż temu zaprzeczy? Nie potrzeba być jasnowidzącym, aby dojrzeć ruch dodatni w każdym kierunku, lecz, że jest on bardzo powolny, przeto wielu sądzi, iż stoimy wciąż na jednem miejscu, że nie robi się nic i nic nie da się osiągnąć.

Jak mylne jest to wyobrażenie, o tem przekonają się zaraz nasi czytelnicy.

Kilka miesięcy temu, korespondent nasz z pod Brzeska doniósł, że w małem tem miasteczku mógłby chrześcijanin z korzyścią dla siebie i dla okolicy sklep założyć. Na to z wszystkich stron posypały się zapytania, w kraju bowiem znajduje się dosyć ludzi, pragnących uczciwie pracować, a po niejakim czasie, p. Ziętkiewicz, kupiec fachowy, odstąpiwszy swój sklep w Krakowie innemu chrześcijaninowi, przeniósł się sam do Brzeska i tamże otworzył pierwszy, chrześcijański handel towarów kolonjalnych. Jak na początek, powodzi mu się dobrze i jest nadzieja, że z dniem każdym uczciwe jego przedsiębiorstwo będzie się rozwijało, gdyż ani w miasteczku Brzesku, ani w jego okolicy, nie znajdzie się pewnie oświecony chrześcijanin, którvby sklep p. Ziętkiewicza omijał.

Nie koniec na tem.

W jednym z dawniejszych numerów *Głosu Narodu* umieściliśmy wykaz miejscowości, w którychby mogły powstać sklepy chrześcijańskie. Między niemi znajdował się także Rozwadów. Przeczytał to p. M., który aż po ów dzień prowadził jeden z handlów krakowskich, a zapragnąwszy pracować na własną rękę, udał się do Rozwadowa, otworzył tam sklep chrześcijański, i, o ile wiemy, powodzi mu się także dobrze.

Oto dwie zdobycze, które w krótkiej naszej karjerze publicystycznej możemy już zapisać na rachunek dobra społecznego, a ile ich wyliczymy za lat pięć lub dziesięć, tego nawet sami, acz głęboko wierzymy w odrodzenie się kraju, dziś nie możemy przewidzieć.

Prócz owych dwóch sklepów, już istniejących, daliśmy inicjatywę jeszcze do pewnej sprawy doniosłej, która prawdopodobnie skończy się dla chrześcijan zwycięstwem, co gdy nastąpi, uwiadomimy o tem bezzwłocznie naszych czytelników, by się ponownie mogli przekonać, a gdy to się ma uczciwy cel przed sobą i wytrwale do niego się zdąża, to mimo przeszkód, stawianych przez apatję naszych własnych rodaków, a przez złą wolę wrogich nam żywiołów, w końcu musi się zwyciężyć.

Tak my walkę pojmujemy, i dlatego, jak dotąd, nie mieliśmy do zapisania żadnej porażki.

Kończąc dziś własne uwagi o handlu chrześcijańskim, chcemy bowiem zostawić trochę miejsca naszemu korespondentowi, piszącemu o tej samej sprawie — uwiadamiamy jeszcze naszych przyjaciół, że w tych dniach zgłosiła się do nas pewna osoba, rozporządzająca kapitalikiem kilku tysięcy reńskich, która chciałaby na prowincji, w miejscu korzystnem, chrześcijański sklep założyć. Kto wie, gdzie się takie miejsce znajduje, ten niech nas o tem najrychlej uwiadomi, my zaś starań dołożymy, by powstało nowe ognisko pracy uczciwej, przy którem garstka chrześcijan będzie się mogła ogrzać i pożywić.

Lipnica wielka d. 8 maja.

W parafiji naszej, zaczyna się, chwała Bogu dziać co raz lepiej; od trzech lat istnieje czytelnia ludowa, którą założył ks. kanonik Jan Maciąga, przy pomocy p. Wawrzyńca Michalika, kierownika tutejszej szkoły, a wskutek pożytecznych pogadanek i czytania książek, wyrodziła się myśl założenia Kółka rolniczego, którego nasi włościanie gorąco zapragnęli i nie żałowali grosza na udziały. W tem bardzo wiele dopomógł nam ks. kanonik, bo wkładką 250 złr., a p. Antoni Wejda, właściciel Niewi, przystąpił jako członek Kółka rolniczego z udziałem 50 złr. i obiecał temuż Kółku wydzierżawić swoją karczmę na sklepik i gospodę chrześcijańską. Tymczasem zaś został założony sklepik Kółka rolniczego w wynajętym lokalu od jednego z włościan i dnia 11 marca 1894 po rannem nabożeństwie, przy udziale całej parafji uroczyście poświęcony przez Wgo ks. Ludwika Ligaszewskiego, tutejszego katechetę i oddany w opiekę Matki Boskiej nieustającej pomocy.

Wszystko, cokolwiek mamy, tak pod względem moralnym, jak i materjalnym (mówię materjalnym, bo żydzi jeszcze przed otworzeniem naszego sklepiku znacznie swoje towary taniej nam zaczęli sprzedawać), zawdzięczamy jedynie ks. Ludwikowi Ligaszewskiemu, oraz ks. kanonikowi Janowi Maciądze, jakoteż p. Wawrzyńcowi Michalikowi, kierownikowi tutejszej szkoły, niemniej p. Andrzejowi Krawczykowi, leśniczemu miejscowemu. Ci to ludzie dobrej woli dołożyli starań, żeby nas wyrwać ze szponów żydowskich i otwarły się nam oczy, jak nas te pasożyty wyzyskiwały. Prócz tego, ileż to czasu szło na marne, gdyśmy niemal co każdego czwartku biegli do Bobowy, miasteczka, oddalonego o milę drogi, czasem nawet po rzecz drobną, gdyż tu nie było jej gdzie kupić.

Z przykrością nadmienić tu muszę, iż nie wszyscy tej, tak wzniosłej sprawie, sprzyjają; znajdują się tu bowiem ludzie nawet z wykształceniem, którzy używali wszelkich sposobów, żeby przeszkodzić założeniu sklepiku chrześcijańskiego; nawet na jego poświęcenie wcale nie przybyli, a to jedynie z tego powodu, że są wielkimi przyjaciółmi żydów, zawsze i wszędzie ich protegują to też za to zostali ozdobieni przez naszych poczciwych włościan przydomkiem „Wujków żydowskich".

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Losy ustawy o ślubach cywilnych ważą się w tej chwili w węgierskiej Izbie magnatów. Ustawa ta wywołała, jak wiadomo, wielkie poruszenie umysłów we Węgrzech, nie mniej jednakże, ze względu na kryjące się za nią aspiracje, zwróciła uwagę całego cywilizowanego świata. Dla tego uważamy za nasz dziennikarski obowiązek, podać kilka przemówień z ostatniego posiedzenia węgierskiej Izby magnatów, ilustrujących usposobienie tej najwyższej Izby prawodawczej wobec rzeczonej ustawy. Hr. Antoni Szecsen, starszy marszałek dworu, obudził krótką ale treściwą mową swoją interes tak przeciwników jak zwolenników ustawy. Z naciskiem podniósł, że „projektowana zmiana formy zakładania ogniska domowego jest niebezpiecznym eksperymentem i dla tego wysuwanie obecnej ustawy nie można uważać za szczęśliwe". Zwolennicy ustawy powiadają nam, że instytucja, którą zamierzają zaprowadzić we Węgrzech, istnieje już u wszystkich cywilizowanych narodów. Czyż jednakże stosunki u owych narodów są tak pozazdroszczenia godne, że koniecznie mamy iść w ich ślady? Przytaczają dalej, że instytucja ta jest jedną ze zdobyczy wielkiej rewolucji francuskiej. Nie przeczę, że rewolucja podniosłym była momentem, ale któż nie uzna, że sprowadziła również największe klęski. Zresztą Francja, z wyjątkiem Bretanji, była jednolitym narodem, nawet—po wykluczeniu protestantów — pod względem religijnym. U nas (we Węgrzech) tymczasem panują wcale odmienne stosunki, więc powoływanie się na Francję nie wytrzymuje krytyki. Górno-brzmiącemi frazesami głosi się, że ustawa jest „postulatem liberalnym". Mówca z frazesami nigdy nie wojował. Jest silnem jego przekonaniem, że każdy rozumny i praktyczny konserwatyzm przyjmuje z biegiem czasu pewne liberalne idee i *vice versa*.

Wszelkie frazesy są zresztą bardzo giętkie: nie bez pewnej słuszności obwiniają się wszystkie partje o agitację — powstaje jednak ona sama z siebie, gdy idzie o rozporządzenia, które dotykają struny uczuć i przekonań. Minister sprawiedliwości wspomniał o ustawie rozwodowej we Francji. Ileż razy zmieniano tam tę ustawę od czasu jej wniesienia! Szilagyi: Dwukrotnie (zaprzeczenie z prawicy) we Francji! Kardynał Schlauch: Trzykrotnie! Szilagyi: Ależ od stworzenia *code Napoléon* dwukrotnie. Hr. Szecsen kończy oświadczeniem, że ustawę uważa jako niebędącą na czasie.

Hr. Mikołaj Zay mówił o kościelnej i czerwonej chorągwi. Mniej się obawia pierwszej, niż ostatniej, pod którą stoi obecnie rząd w związku z socjalistami i masonami. Zadaniem państwa jest organizowanie się przeciw krwawemu sztandarowi. Walka przeciw Kościołowi jest zgubna. Na fakultatywne śluby cywilne zamknąłby

ca jedno oko, ale na obowiązkowe nigdy się nie zgodzi. Biskupi dopiero w ostateczności zwrócą się do Rzymu. Najnowsza polityka kościelna nie ma innego celu, niż utrzymanie pewnego systemu za pomocą upiększających środeczków. Mowca zakończył propozycję odrzucenia ustawy. Śmiałe te wystąpienia wiernych synów Kościoła i prawdziwych patrjotów nie mogły się podobać szowinistycznym i antychrześcijańskim żywiołom w Peszcie. Najnowsze wiadomości donoszą też o demonstracjach, jakie podburzony przez socjalistycznych i wolnomularskich menerów motłoch uliczny urządzał przed gmachem Izby magnatów. Deputowani obrzuceni zostali gradem przezwisk, nie szczędzono mianowicie kardynała-prymasa Vaszary'ego. Równocześnie odbywały się w parlamencie wzburzone obrady nad zajściami w Kołoszwarze i nad „rumuńską agitacją", która, nawiasem mówiąc, niczem innem nie jest, jak legalną walką Rumunów przeciw madziaryzacji. Liberał Sreter, w zapale krasomówczym, nie wahał się twierdzić, że owe zajścia wywołane zostały rozprawami, toczącemi się w Izbie magnatów. Bezczelną tą insynuacją wskórał tyle, że zasypano go głośnemi protestacjami. Wkrótce też prezydent ministrów, Weckerle, wyraził swe ubolewanie nad tym wybrykiem zacietrzewionego liberała.

W całej tej kampanji, tak namiętnie przez rząd prowadzonej, podały sobie ręce — szowinizm madziarski i masonerja, ziejąca nienawiścią do wszystkiego, co katolickie. Pierwszy, widząc, że przy dotychczasowym stosunku liczebnym Madziarów do innych narodowości węgierskich, pogarszającym się zresztą z powodu demoralizacji, która trawiąc siły żywotne, tamuje wzrost ludności szczepu czysto madziarskiego — szowinizm więc madziarski, widząc to, spodziewa się za pomocą ślubów cywilnych odświeżyć zastygłą krew madziarską przez związki mięszane, mianowicie zaś chce podnieść upadające fortuny madziarskie przez łączenie się z żydami, a przez osiągnięcie tego dojść przedewszystkiem do urzeczywistnienia mrzonki o jednolitem — tak pod względem narodowościowym, jak i religijnym — państwie węgierskiem. Że osiągnięcie tego celu kosztowałoby życie wszystkich niemadziarskich narodowości, o to egoizm potomków Hunnów nie pyta i dlatego właśnie, że nie troszczy się o zasadę sprawiedliwości, do celu nigdy nie dojdzie, owszem, sam się strawi, bo sprawiedliwość podwaliną królestw.

Francja nie może żyć bez skandalu. W Izbie paryskiej minie spokojnie dziesięć posiedzeń, na jedenastem musi ktoś wywołać karczemną awanturę. Przedwczoraj Guesde w swojej mowie parlamentarnej wyraził się o robotnikach, że się z nimi postępuje jak „z ludzką trzodą". Po tych słowach nie mógł już mowy dokończyć, tak mu przerywano okrzykami z centrum. Wtedy powstał znany nad Sekwaną poeta-dekadent, poseł Clovis-Hugues, i zwracając się do centrum, zawołał: „Cicho tam na targowicy bydła!" Naturalnie takiego wyrażenia, więcej niż nieparlamentarnego, nie pominęło centrum milczeniem. W sali powstała wrzawa ogromna, obelżywe wykrzykiwania krzyżowały się nad poselskiemi ławami. Przewodniczący zaczął silnie dzwonić, a kiedy się po długiej chwili nareszcie trochę uspokoiło, zwrócił uwagę posła Clovis-Huguesa, że takie wyrażenia godne są nie napomnienia, ale najwyższego potępienia.

Ze źródła półurzędowego donoszą z Petersburga, że car jest przekonany, iż ostatnie zajścia w Serbji, jakoteż zwycięztwo Stambułowa w Konstantynopolu, nie wywołają bynajmniej żadnego konfliktu międzynarodowego. Prąd pokojowy objawia się nad Newą coraz wyraźniej w usilnych staraniach cara, żeby utworzyć jak najbardziej przyjazny stosunek Rosji do wszystkich państw w Europie. Z tego samego punktu widzenia patrząc, projektują na petersburskim dworze rychłą podróż następcy tronu do Londynu, w odwidziny do narzeczonej. Podróż ta ma być objawem dobrych stosunków sąsiedzkich między Rosją i Anglją w Azji.

Przed kilku dniami odbył posiedzenie grecko-orjentalny synod w Konstantynopolu, ażeby wybrać deputację, któraby wniosła protest synodu przeciw uznaniu nowych biskupów bułgarskich dla Macedonji. Do tej deputacji wybrano ekumeńskiego patrjarchę i arcybiskupów Suzy i Nikomedji. Na drugi dzień udali się oni do Porty, ażeby przedstawić wielkiemu wezyrowi zapatrywania synodu ze względu na ostatnie *irade* sułtana. Nie widząc innego punktu wyjścia, postanowił patrjarchat zwołać do Konstantynopola Radę ekumeńską, w którejby wzięli udział także słowiańscy biskupi. Na razie w ten sposób załatwiono kwestję.

Wedle ostatnich depesz z Brukseli, policja jest już na tropie sprawcy zamachu w Leodjum, którego ofiarami stali się państwo Rensonowie i przyjaciel ich domu, dr Bodard. Tym sprawcą jest podobno niejaki Asteroth, robotnik z zawodu, u którego znaleziono takie same gwoździe, jakie zawierał materjał wybuchowy w ostatnim zamachu. Aresztowano również niemieckiego anarchistę, hannowerczyka Schlebacha, u którego odbywały się często posiedzenia anarchistów. Podejrzewają go, że wie dokładnie o wszystkich zamachach dynamitowych, jakie się w ostatnim czasie zdarzyły w Leodjum. Tamtejsi mieszczanie utworzyli już między sobą, wskutek zbyt częstych wypadków tego rodzaju, straż obywatelską, która patroluje dniem i nocą po mieście. Trwoga ogarnia wszystkich mieszkańców Leodjum, którzy oczekują wciąż jakiejś pomocy i zabezpieczenia ich przed dynamitardami; to też pogłoska o zamiarach rządu co do ogłoszenia stanu oblężenia w mieście, urosła jedynie w tej naprężonej imaginacji.

Zamiar rządu nowozelandzkiego co do anneksji wysp Samoa, nie ma żadnych widoków powodzenia, gdyż nie życzą sobie tego w Berlinie. Wedle najnowszych wiadomości, oczekują sfery polityczne w Londynie konferencji przedstawicieli mocarstwa, na którejby rzecz całą uregulowano należycie.

Zaburzenia w Morawskiej Ostrawie.

Strejk górników w Morawskiej Ostrawie rozszerzył się na wszystkie kopalnie węgla, położone przy kolei Północnej, obejmując równocześnie szyby należące do Rotszylda, księcia Salm i hr. Wilczka. Liczba strejkujących wynosi 13.000. Pod rubryką „telegramy" donosiliśmy już wczoraj o krwawem starciu robotników z żandarmerją, dziś podajemy kilka uzupełniających szczegółów. Położenie w obwodzie dotkniętym bezrobociem już od wtorku bardzo było poważne, tak, że do wszystkich kopalń, w których robotnicy zawiesili pracę, zawezwano wojsko. Bezrobocie wybuchło w zachodniej, morawskiej części ostrawskiego obwodu, stamtąd udzieliło się dopiero wschodnim rewirom. Bastujący górnicy żądają zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia myta o 20%. Dotychczas pracowali 10 godzin, pobierając dziennie 1.80 do 2.30 złr. Część górników z szybu „Trójcy św." w Ostrawie Polskiej, należącego do hr. Wilczka chciała dziś (9-go) rozpocząć pracę, jednakże przeszkodzili temu strejkujący towarzysze, grożąc wzięciem szybu szturmem. Strzegący szybu oddział żandarmerji, przywiedziony przez rozjuszony tłum do ostateczności, był zmuszony do użycia broni palnej. Padło trupem 22 robotników, po większej części niedorostków.

Wczorajszej nocy naczelnik powiatu Masłowski na usilne żądania morawskich dyrektorów zawezwał z Opawy bataljon piechoty, który stanął na miejscu o 5-tej rano. Rozdzielono natychmiast żołnierzy, część do Witkowic odsyłając, a część zatrzymując w Morawskiej Ostrawie. Na wiadomość o wypadkach w Polskiej Ostrawie posłał tam naczelnik powiatu jedną kompanję z pomocą. Została ona na miejscu, póki przez tamtejszego naczelnika Dąbrowskiego zawezwany bataljon wojska nie przybył z Cieszyna. Następnie zarekwirowano jeszcze dwa bataljony dla Szląska, a to na rozkaz prezydenta kraju. Tu i tam panuje straszne wzburzenie umysłów. Stan ogólny strejku polepszył się o tyle, że robotnicy w szybie Karoliny uspokoili się pod wpływem słów naczelnika Masłowskiego i zeszli do kopalni. Również w szybach Ćwierciny w Ostrawie Polskiej wrócili robotnicy do pracy.

Położenie większej własności w Królestwie Polskiem.

W *Niwie* warszawskiej, pojawił się niedawno ze wszech miar uwagi godny artykuł p. A. Kłobukowskiego, p. t. „Kwestja upadającej własności ziemskiej". Z każdego wiersza tej pracy, odczuwa się, iż autor opracowywał obrany temat z miłością, jakoteż z gruntowną i wytrawną znajomością rzeczy. Podaje on w niej aczkolwiek smutny, ale wierny obraz obecnego stanu wielkiej własności ziemskiej — lecz nie ograniczając się na tem, zestawia także krytycznie wszelakie próby i usiłowania, zmierzające do ratowania zagrożonej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem, ocenia osiągnięte rezultaty i wskazuje najwłaściwsze drogi postępowania na przyszłość.

Przytoczone przez p. Kłobukowskiego cyfry, czerpane przeważnie z pracy p. Blocha p. t. „Ziemia i jej obdłużenie", przedstawiają obecny stan wielkiej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem, jak już wspomniano, w nader czarnych kolorach. Dowodzą one mianowicie, że suma zahipotekowanych na majątkach ziemskich długów — nie licząc długów niehipotecznych, wyczerpuje tam przerażająco wysoki procent wartości szacunkowej tych majątków. I tak np. w gubernji warszawskiej — gdy wartość szacunkowa dóbr, objętych wykazami Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wynosi 60 miljonów rubli, wynosi suma obciążających je długów hipotecznych przeszło 55 miljonów rubli, a po strąceniu umorzonej już części długów, posagów, zapisów dla dzieci i rodziców, kaucji i zastrzeżeń, nie będących długami we właściwem znaczeniu tego wyrazu, a wreszcie długów, więcej razy zapisanych, pozostaje netto suma obdłużenia w wysokości 40 miljonów.

Według obliczeń pana Blocha, tylko 5,809.000 morgów, czyli 54.2 prc. ogółu ziemi, należącej do wielkiej własności w Królestwie polskiem, obciążonych jest pożyczkami Towarz. kredytowego i prywatnemi długami do połowy wartości szacunkowej.

Dalej 1,307.000 morgów, czyli 12.2 prc. obszaru dóbr, obciąża stan dłużny, mało co przenoszący szacunek Towarzystwa kredytowego.

Wreszcie, 2,936.000 morgów, czyli 27.6 prc. ogólnej przestrzeni, jest w położeniu o wiele gorszem — z tego zaś 10 prc., czyli około 300.000 morgów stoi nad brzegiem bankructwa.

Znamiennym jest fakt, że gdy warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, w 45-letnim okresie od r. 1825—1870 sprzedało 486 majątków swoich dłużników, w ciągu 18-letniego okresu od r. 1870—1888 wywłaszczyło przymusowo 228 dłużników, to w przeciągu lat pięciu od r. 1888—1892 sprzedało 632 majątków. Z tych zaledwie $^1/_4$ część (169 dóbr) sprzedano w cenie szacunkowej lub powyżej na pierwszym terminie, zaś $^3/_4$ części na późniejszych terminach, a więc poniżej ceny szacunkowej!

Autor tłómaczy ten rozpaczliwy stan wielkiej własności ziemskiej w Królestwie lichem i niedbałem jej zagospodarowaniem, szeregiem lat nieurodzajnych, zamknięciem wywozu ziemiopłodów, tudzież bydła, owiec, nierogacizny do Niemieć i do Austrji, wskutek wojny cłowej, a wreszcie nadzwyczajnem obniżeniem taryf kolejowych dla taniego zboża ze stepowych gubernji cesarstwa rosyjskiego.

Jako środki ratunku, proponuje p. Kłobukowski sąsiedzkie współdziałanie wzajemne w regulacji stosunków, zagrożonych ruiną właściciel dóbr, oszczędność, założenie banku parcelacyj-

nego dla ułatwienia rozprzedaży pomiędzy włościan trudniejszych do uprawy obszarów, meljoracje, a wreszcie, ułatwienia kredytu obrotowego.

Bankier o położeniu rolnictwa.

Wobec tego, że sprawy i położenie rolnictwa omawiane bywają zazwyczaj przez koła ziemiańskie, szczególny przedstawia interes przyjrzenie się opinjom wygłoszonym na ten temat przez osoby z zawodów innych, mianowicie giełdowo-bankierskich. W ostatnich dniach ukazało się w dziennikach sprawozdanie jeneralnego austrjackiego konsula z Berlina, którym jest obecnie jeden z najwpływowszych finansistów niemieckich, zsolidaryzowany z międzynarodową grupą Rothschildów p. Hansemann, Tak więc stanowisko jego prywatne, jak i urzędowe sprawiło, że nie bez zaciekawienia można przejrzeć wysłany przez niego do Wiednia urzędowy referat.

Według p. Hansemanna położenie rolnictwa w Niemczech mało było zadowalające, a w dzielnicach północnych i wschodnich było w ostatnim roku wprost rozpaczliwe. Z każdym rokiem wzmagają się trudności, z powodu otwierających się nowych krajów produkcyjnych, które wspomagane przez ułatwienia w komunikacji i transporcie, niemieckiemu rolnictwu ciężką sprawiają konkurencją, tak, że przy rosnących kosztach krajowej produkcji, przy ciągłem wzrastaniu płacy robotników i ogólnych państwowych i społecznych ciężarów, zyskowne prowadzenie gospodarstwa coraz mniej staje się możliwe.

Po za temi przyczynami istnieje jeszcze inna, która składa się na przyspieszenie ruiny zawodu rolniczego. Jest nią obdłużenie ziemi, wzrastające bezustannie w latach ostatnich, i to mimo długotrwałego przesilenia. W roku 1886/87 przewyżka nowo zaciągnionych długów hipotecznych, nad wymazania, wynosiła 133 miljonów marek, w roku 1888/89 nawet 149 miljonów, w roku 1889/90 — 156, a w roku 1891/92 205 miljonów. W ostatniem dziesięcioleciu przerastały nowe długi hipoteczne wymazania o 882 miljony marek. Charakterystyczne są w tej mierze stosunki, zachodzące w W. Ks. Poznańskiem. Od r. 1872 do 1889 w jednym jedynym powiecie 33 większych majętności ziemskich podległo sprzedaży na subhaście. Na wielką, wolną własność prywatną Księstwa, zajmującą 2,130.000 hektarów, przypada długów 720 miljonów marek, a jest to suma zastraszająca, gdy się zważy, iż cała własność większa przedstawia wartość tylko 1200 miljonów marek.

Według wykazów urzędowych, wynoszą w przecięciu długi wielkiej własności ziemskiej 33-krotną sumę czystego dochodu gruntowego, a przy własności drobnej, 22-krotną. Obciążenie więc realne hipoteczne znacznie jest większe u własności większej, istotnie jednak ogół ciężarów większym jest przy własności drobnej. W tych warunkach obdłużenie wpływa na stopniowe zmniejszanie się renty gruntowej i podwyższa koszta produkcji.

Do stałych trudności, z któremi rolnictwo ma do walczenia, przyczynia się brak sił roboczych, mianowicie na wschodzie Niemiec. Prócz silnej emigracji za morze, ubywają stamtąd corocznie jeszcze robotnicy, w skutek emigracji wewnętrznej na zachód państwa. Ludność wiejska robotnicza, napływająca do wielkich ognisk przemysłowych, wywołuje tam obniżkę cen i, co za tem idzie, niezadowolenie między robotnikami wielkomiejskimi, a natomiast w stronach rodzinnych, pozostawia próżnię, która mianowicie w czasie żniw, bardzo dotkliwie daje się uczuć. Jakie rozmiary przybrał ruch emigracyjny, osądzić można z faktu, że na 220 powiatów wiejskich, 105 wykazało przy ostatnim spisie ludności ubytek mieszkańców. A stało się to, mimo drugiego, stwierdzonego przez rząd faktu, że po wsiach przewyżka wypadków urodzeń nad wypadki śmierci większą jest, aniżeli w miastach.

Ażeby zapobiedz wyludnieniu, ułożono prawa o włościach rentowych z 27 czerwca 1890 i 7 lipca 1891 r., na podstawie których 5000 powstało osad rolnych. Lecz środek to wcale niedostateczny.

Konkurencja produkcji zagranicznej i jej oddziaływanie na ceny nieustanie, jak przewidywać można, i nadal trwać będzie. W obec tego chów bydła, większe uzyskuje znaczenie, jako jedyny punkt wyjścia z przykrego położenia. Lecz gałąź ta rolnicza, ucierpiała w roku 1893 niezmiernie, wskutek braku paszy w wielu okolicach Niemiec. Mimo zastosowanych przez prywatnych i przez państwo akcji pomocniczych w celu zaradzenia złemu, nie zdołano jednak uchronić hodowli bydła od strat bardzo dotkliwych. Z tej jedynej przyczyny, cyfra bydła w Niemczech, cofnęła się o 315,000 sztuk.

Niemniej dotkliwe, albo jeszcze większe straty wynikły dla rolnictwa z grasującej zarazy pyska i racic między bydłem. Od 1 grudnia 1892 roku do tegoż dnia 1893, ubyło ogółem w Niemczech, 1,183.141 sztuk bydła, z której to sumy część, jak wykazaliśmy powyżej, wypadła skutkiem braku paszy. Zaraza między bydłem szerzyć się poczęła na większą skalę od roku 1887, w którym na nią zapadło sztuk 12.327. W roku następnym cyfra ta urosła do 37.164, w 1889 r. do 262.381, w 1890 r, do 492.235, i do 821.130 sztuk w r. 1891. W samym roku 1891 straty poniesione skutkiem zarazy. wynoszą 32 miljony marek. Punktu swego kulminacyjnego jednakże dosięgła zaraza w roku 1892, gdyż dotkniętych nią naliczono 10.545 gmin i 47.865 osad. Co do roku 1893 brak dotąd ściślejszych danych, jednak stwierdzono ogólnie, że zaraza znacznie ustąpiła w porównaniu z rokiem poprzedzającym. Wypadłe skutkiem choroby sztuki bydła wcale jeszcze nie dają pojęcia o stratach przez nią spowodowanych. albowiem sztuki bydła, które zarazę przetrzymały, przez czas choroby nie były zdatne ani do roboty, ani się tuczyć i paść nie mogły. A prócz tego eksport bydła z Niemiec ogromnie się cofnął w skutek środków ostrożności zarządzonych przez państwa ościenne. Wartość eksportu bydła naszego wynosiła w r. 1890 jeszcze przeszło 29 miljonów marek, a w roku następnym spadła na 22 miljony. Dopiero ubiegły rok 1893 znowu wykazuje polepszenie widoków, wartość bowiem eksportu bydła naszego podniosła się do 27 miljonów. Do zmniejszającego się eksportu dodać należy ubytek w skutek obniżania się cen mięsa, jak to wykazują ceny największego w Niemczech targu berlińskiego.

Na całej więc linji produkcji rolniczej panuje depresja. Zaraza dziesiątkuje bydło nasze i zmniejsza jego siły żywotne, ceny zbożowe bardzo stanęły nisko, kartofle nie płacą, pasza nie dopisała, ceny okowity i mączki spadają i tak się dzieje we wszystkich innych gałęziach przedsiębiorczości rolniczej.

To samo mniej więcej, co w Niemczech i Wielkopolsce, dzieje się w Austrji i Galicji.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń, 9 maja.

Dzisiejsze wiedeńskie „liberalne“ (czytaj: żydowskie) dzienniki donoszą o dwóch „niesłychanych skandalach“. W parlamencie miał w sprawie walutowej wielką mowę ks. Alojzy Liechtenstein, to wedle nich jeden — wielki skandal: w Radzie gminnej sprzeciwiała się opozycja antysemicka trwonieniu majątku gminy przez sprzedaż 90 kwadratowych metrów gruntu na Stephansplatz za czterysta kilkadziesiąt guldenów żydowskiemu miljonerowi, a właścicielowi konfekcji sukien męskich, Rothbergerowi—to drugi, jeszcze większy skandal. W istocie rzeczy jest ta, tak co do treści, jak i co do formy skończona mowa ks. Liechtensteina zdarzeniem parlamentarnem, co każdy sprawiedliwy człowiek po jej przeczytaniu bez żydowskich przekręcań, zgodnie z prawdą stwierdzić musi — a co do Rothbergera, to więcej, aniżeli skandalem, jest właśnie gospodarka żydowsko-liberalna tutejszej Rady gminnej, która ów kawałek gruntu na Stephansplatz, posiadający wartość co najmniej 50.000 złr. — sążeń kwadratowy płaci się tu przeszło 2.000 złr. — sprzedaje za kilkaset guldenów. Ludność widzi w tem prostą szacherkę na korzyść żydowskiego miljonera, a przedstawicielom jej w Radzie gminnej należy się najzupełniejsze uznanie, jeśli z energją jak największą walczą przeciwko temu.

Ale jest. jeszcze trzeci skandal. Czytelnikom *Głosu Narodu* wiadomą jest sensacyjna sprawa owych siedmiu styryjskich badaczów pieczar, zamkniętych w „Luglochu“ wezbraniem wody przez dni dziewięć, a uratowanych od strasznej śmierci prawdziwym cudem. Przez cały tydzień robiły żydowskie dzienniki *geszeft* na tej sensacji, sypały, jak z rogu obfitości, sympatją i współczuciem, do łez wzruszającem, dla nieszczęśliwych ofiar, a obecnie, kiedy udało się szczęśliwie uratować im życie — bezczeszczą te same dzienniki ofiary katastrofy dlatego, iż uratowani badacze pieczar są — antysemitami. A co wschodnia wyobraźnia piszących żydków nie wymyśla: raz, że sami zabili za sobą otwór do pieczary w celu zamknięcia drogi swoim współzawodnikom ze stowarzyszenia „Schöckelfreunde“; to znowu, iż okazują się niewdzięcznymi za ratunek, twierdząc rzekomo, iż to, co uczyniono dla nich, było tylko obowiązkiem; albo, że straszne dni, przebyte w grocie, przebyli oni bez świadomości niebezpieczeństwa, uważając wszystko za — „hecę“ i Bóg wie, co jeszcze w tym rodzaju nienawistnego kłamstwa.

Jest naigrawanie z czytelnictwa posunięte do niebywałej bezczelności. Niestety, iż zawsze znajdują się tłumy głupców, którzy biorą do ręki te dzienniki i im wierzą.

Wczoraj i przedwczoraj miał na zgromadzeniu tutejszego chrześcijańsko-społecznego stowarzyszenia ks. Stojałowski wykład o żydowskich stosunkach w Galicji i wprawił w najwyższe zdumienie wiedeńskich słuchaczy. A to, co mówił, było zgodne z prawdą i nie zawierało przesady. Zgromadzeni poruszeni byli do łez nieszczęśliwą dolą ludu włościańskiego w Galicji.

Swój.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zawoja 8 maja.

W zachodnim Beskidzie, w uroczej okolicy pod Babią górą, leży mało znana wieś Zawoja. Kto jednak raz tutaj zawitał, powraca co roku, aby odetchnąć najczystszem powietrzem górskiem i wonią lasów szpilkowych, znaleść ciszę i spokój.

Chaty góralskie, porozrzucane wśród malowniczych sadów, drzew świerkowych nad szumiącym potokiem, lub w pobliżu rzeki Skawy, są skromne i biedne, jak górale tutejsi, ale na przybycie „państwa“ oczyszczone, wybielone, zaopatrzone w żądaną ilość sprzętów, stają się wdzięczne i przyjemne na letni pobyt. Kilka większych domów może nawet zadowolić w zupełności najwybredniejszych przybyszów. Bardzo wiele miejsc do przechadzki, wiele lasów i wąwozów czyni ten zakątek prawdziwie uroczym, a do większych, ulubionych wycieczek wozem należy wycieczka do Grubej jodły, wśród lasu, na stoku Babiej góry, do Koszarawy, na Police, przejście całym łańcuchem babiogórskim na stronę węgierską: na Babią górę. Szczyt ten nie ma dzikości gór tatrzańskich, przystęp łatwy, gdyż nie jest to góra stroma, a ciekawych bawi po drodze góral przewodnik opowiadaniem legend, przywiązanych do Matki Babiej góry, jej wierzchołku, zwanego „Djablakiem“. Śpi tutaj wojsko św. Jadwigi i ona sama; we wnętrzu Babiej góry jest miasto zagrzebane z kościołami i wieżami, w których wiszą dzwony, a te zadzwonią kiedyś na zmartwychwstanie Polski. Dla rozrywki gości komitet wakacyjny urządza zabawy, wycieczki z muzyką i tańcami i loterje fantowe.

W wynajmowaniu mieszkań pośredniczy zupełnie bezinteresownie zarząd Kółka rolniczego, a sklepik tegoż zaopatrzony jest we wszystkie artykuły żywności, w sezonie zaś letnim nawet w towary zbytkowniejsze. Odległość od najbliższej stacji kolejowej, Maków, wynosi 2 i pół mili.

FEJLETON.

80 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Dembowski uścisnął go za rękę i rzekł:

— Mów!

Stanisław opowiedział w niewielu słowach pobyt swój w domu pana Wiesiołowskiego, potem dał wierny obraz wszystkiego, co się w Dąbrówce działo. Gdy następnie malował widok okropnego taboru, emisarjusz chwycił się oburącz za głowę.

— Minąwszy gościniec — kończył Stanisław — weszliśmy znowu w lasy. W godzinę spotkaliśmy chłopa, który zaczął przed nami uciekać, ale dopędzony, musiał nam służyć za przewodnika. Od niego to dowiedzieliśmy się, że chłopstwo wszędzie rzuciło się na dwory i bezlitośnie każdego pana mordowało. Zdawało się nam, że tego samego dnia do Krakowa zdążymy, tymczasem nie mogliśmy o tem ani marzyć. Ilekroć wychyliliśmy się gdzie z lasu, musieliśmy się znowu do niego cofać, gdyż wszędzie widać było bądź landsdragonów, bądź pijane tłumy chłopstwa w kosy i cepy uzbrojonego, których roztropność nakazywała unikać. Nasz przewodnik widząc, w jak wielkiem byliśmy niebezpieczeństwie, sam nam zaproponował, byśmy zaszli do jego chaty, która wśród lasu stała, gdyż był w tej kniei borowym i przysiągł nam na wszystkie świętości, że nas dobrze ukryje, a jak się trochę uspokoi, to sam do Krakowa nas odprowadzi. Po długiem wahaniu przyjęliśmy tę propozycję, trzy dni siedzieliśmy w jego chacie, gdzie nas karmił i strzegł, a chorą pannę Czartowską jak mógł ratował, dziś zaś w nocy przyprowadził nas szczęśliwie do Krakowa. Pannę Jadwigę umieściliśmy u Sióstr miłosierdzia.

— Oto, jaki jest nasz wieśniak! — Dembowski nagle zawołał z okiem roziskrzonem. — Każdy z nich ma serce szlachetne, każdy jest zdolny do najwyższego poświęcenia, żaden nie będzie ani zdrajcą, ani bratobójcą, chyba, że źli ludzie odurzą jego głowę wódką, a serce szatańskiemi namowami zawiodą na manowce! O! tak, lud nasz jest szlachetny i do poświęceń zdolny, a że miljony równocześnie nie mogą się zbłąkać, boć tylko jednostki można do złego namówić, więc też nigdy nie uwierzę, żeby całe włościaństwo było nam przeciwne. Tu i owdzie mogło się rzucić na dziedziców, ale to są nieszczęśliwe wyjątki, które jutro opamiętają się, jeśli to jeszcze dotąd nie nastąpiło; masa stoi zdrowa, czysta, szlachetna i tylko czeka na nasze hasło!

— Obywatelu! gajowy mówił nam, że chłopi wszędzie mordują — zauważył szlachcic z wąsami.

— Albo sam skłamał, albo powtarzał bajkę, którą od innych usłyszał! To, co nie jest prawdopodobne, nie zasługuje na wiarę. Historja nie zna podobnej zbrodni! Czyżby więc mogła ona spełnić się pierwszy raz u nas, gdzie lud taki szlachetny i wierzący? Nie! ja sam nigdy w to nie uwierzę i wam powiadam: nie wierzcie! bo tylko w ludzie nasza przyszłość, w nim nasze zbawienie.

Urwał i rękę do czoła przyłożywszy zaczął myśleć. Nie trwało to jednak długo. Podniósł głowę i rzekł do Stanisława:

— Jeśliś nie bardzo zmęczony, obywatelu, zostań u mnie, będę cię potrzebował.... Wy zaś — dodał, ku innym się zwracając — idźcie do głównej kwatery, bo nie wątpię, że każdy z was chętnie przywdzieje mundur i weźmie karabin.

— Zmęczony nie jestem, obywatelu! — odpowiedział Stanisław — i cokolwiek każesz uczynić, spełnię z radością, ale pozwól, że wniosę jedną prośbę.

— Mów!

— Wraz ze mną jest tu mój brat młodszy, Franuś, który dotąd nigdy mnie nie odstępował. Chłopiec to jeszcze młody, niedoświadczony....

— Więc chciałbyś go mieć przy sobie? Dobrze! zostańcie więc tu razem, wy zaś spieszcie, gdzie was Ojczyzna wzywa!

Stanisław i Franuś zostali u Kapucynów; inni poszli zaciągnąć się do armji narodowej.

Wielka była radość w klasztorze, gdy rozeszła się wiadomość po celach, że dawny nowicjusz, Stanisław Müller, zjawił się obdarty, okopcony, ze strzelbą na plecach, a z pistoletami za pasem. Ojcowie zbiegli się z wszystkich stron, całowali go i wypytywali. Każdy, z wyjątkiem jednego ks. Wenzla, który dotąd siedział zamknięty, spoglądał na Stanisława, jak na własnego syna i był dumny, że mu chłopiec zaszczyt przynosił. Z wszystkich jednak najbardziej uradowany był O. Piotr. Ten zabrawszy obu braci do swojej celi, po pierwszem przywitaniu pomyślał zaraz o przekąsce. Znalazła się prędko szynka i kiełbasa, a gdy powstańcy głód zaspokoili, brat Gerwazy przyniósł skądsiś dwie dobrze omszone butelki węgrzyna. Trzecia, ze starką litewską, stała od początku na stole.

Podczas gdy nasi znajomi siedzą i rozmawiają, a brat Gerwazy, przy drzwiach stojąc pogląda na nich i z uśmiechem brodę swoją gładzi, Dembowski biega po mieście i wstępuje do rozmaitych domów. Po godzinie wrócił do klasztoru. Był jednak przebrany do niepoznania. Miał na sobie zupełny strój krakowskiego wieśniaka.

— A to co znów? — zapytał O. Piotr, ze zdziwieniem w niego się wpatrując.

— Jadę do Galicji aby zobaczyć wieśniaków i z nimi się rozmówić. Na dole stoją już sanie. Chodźcie chłopcy bo czas nagli.

— Zważ jednak, obywatelu, na jakie niebezpieczeństwo się narażasz — rzekł O. Piotr.

— Niebezpieczeństwo? A kiedyż, Ojcze, ja byłem bezpieczny? Czy sądzisz może, że od lat sześciu jedną noc spałem spokojnie? Czy mniemasz, że w tym czasie był choć jeden dzień taki, w którymbym był pewny, iż żywem okiem będę oglądał słońce zachodzące? Ojcze, jam tak zrósł z tem, co świat nazywa niebezpieczeństwem, a co ja za mój chleb powszedni uważam, że innego życia nawet nie pojmuję! Zresztą tym razem, próżne są twoje obawy, Ojcze! W Galicji nic nam grozić nie może, bo choćbyśmy tam nawet spotkali zbłąkanych, potrafimy ich nawrócić na drogę sumienia i obowiązku! Do tych ludzi trzeba tylko sercem przemówić, a zrozumieją nas i pójdą z nami.

— Amen! — zakończył O. Piotr, oczy do nieba podnosząc.

Za chwilę sanki, skrzypiąc po kamieniach, w mieście bowiem nie było dobrej sanny, popędziły z Dembowskim i towarzyszami prosto na Podgórze. Most na Wiśle, zniszczony przez jenerała Collina, gdy ten rejterował, był już odbudowany.

O. Piotr poglądając przez okno za odjeżdżającymi, miał brwi ściągnięte. Coś go niepokoiło. Chwilę tylko postał, potem wziąwszy kapelusz, udał się do dyktatora. Zapewne mu przedstawił, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażał się Dembowski i prawdopodobnie dyktator rację mu przyznał, skoro w pół godziny, oddział złożony z trzydziestu kawalerzystów, pod dowództwem porucznika, kłusem wyciągniętym puścił się na Podgórze. Porucznik otrzymał rozkaz mieć Dembowskiego z daleka na oku i w niczem mu nie przeszkadzać. Dopiero gdyby zobaczył, że wielki ten patrjota znajduje się w niebezpieczeństwie, powinien mu był bezzwłocznie na pomoc pospieszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Trzeba być niesprawiedliwym, trzeba być szalonym, aby nie dojrzeć, że podobne wychowanie, musi zwrócić się przeciw niej samej, musi zdruzgotać jej szczęście, do którego ma ona przecież prawo niezaprzeczone."

I zwraca się przeciw nim rzeczywiście, jak to bez ogródek wypowiada Bernardine de Saint-Pierre:

„Oto dziewczęta, rzucone w świat, zdobne we wszystko, co im zapewnić mogło wychowanie nieodpowiednie, bez ładu, bez sensu. Kochają obcych, a nienawidzą rodziców. W małżeństwie szukają roskoszy miłosnych, a nie chcą znać obowiązków macierzyńskich. Surowe w słowach, a rozwiązłe w czynach. Mówią wciąż o cnocie, o moralności, a ubiegają się bezustannie za przyjemnościami, za roskoszami. Bez zasad, bez planu, nie znają innych obowiązków społecznych, jak tylko wizyty i zabawy."

Nie pocieszajmy się tem, że zdanie wypowiedziane przez Bernardina de Saint-Pierre odnosiło się tylko do stosunków francuskich. Pół wieku temu stan taki panował w całej Europie, we wszystkich niemal rodzinach bogatszych i średnio zamożnych. Dziś jeszcze wiele śladów po nim pozostało, chociaż postęp ku lepszemu zanadto jest widocznym.

Narzekanie na „życie nad stan," rozlegające się po wszystkich zakątkach lądu, a wypowiadane przez ludzi trzeźwo patrzących, tu właśnie brało swój początek. Męska połowa rodu ludzkiego w ostatnim wieku szybkim krokiem poczęła dążyć po drodze wynalazków, nauk i umiejętności; kobiety pozostawiono w tyle. Nie mając dla umysłów swych zajęć poważnych, zwróciły się one ku fraszkom, modom, zabawom itp. i pociągnęły za sobą mężczyzn.

Dzisiejsze ciągłe zmiany mody w ubraniach kobiecych, są także wynikiem tego stanu.

Mężczyźni narzekają na straszne wydatki, jakie ponosić muszą na stroje dla żon swoich. Niechaj im zapewnią zajęcie poważniejsze, a powód narzekań wnet zniknie. Jeżeli zaradzenie złemu istniejącemu jest dosyć trudne, a niekiedy nawet wprost niemożliwe, postarajmyż się przynajmniej uwolnić od tego ciężaru przyszłe pokolenia.

* * *

Rezultaty powyżej wskazane nie są bynajmniej przesadzonemi. Moglibyśmy je poprzeć całym szeregiem zdań ludzi patrzących poważnie i badających kwestję tę bezstronnie i głęboko.

Już przed wielu laty ks. biskup Fenelon wskazywał wielkie niebezpieczeństwa, na jakie narażone są dziewczęta w braku odpowiedniego wykształcenia.

„Osoby wykształcone, powiada światły ten pisarz, zajmujące się rzeczami poważnemi, zazwyczaj mają ciekawość niezbyt rozwiniętą. Widzą one śmieszność i bezużyteczność w wielu rzeczach i wiadomościach, które umysły nierozwinięte chciwie pochłaniają. Dziewczęta niewykształcone, lub źle uczone, mają zawsze wyobraźnię błędną. W braku pożywienia zdrowego, ciekawość ich zwraca się ku rzeczom niebezpiecznym i szkodliwym. Powieści i romanse opisujące bohaterów ciągle uwielbianych, żyjących po nad warunkami powszedniemi, oto pokarm ich umysłu. Czyż możemy żądać, aby kobieta wykarmiona tego rodzaju fantazjami, zeszła bez wstrętu do zatrudnień codziennych, żeby z upodobaniem zajmowała się szczegółami gospodarstwa domowego, żeby umiała troszczyć się o dobrobyt rodziny, pielęgnować dzieci, dbać o porządek, jednem słowem wypełniać to, co jest pierwszym obowiązkiem kobiety i żony?..."

W innem miejscu tenże sam autor wypowiada zdanie głębokie: „Wykształcenie kobiet jest głównym bodźcem postępu we wszystkich klasach społecznych".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 11 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Beatryksy panny; jutro Nereusza męczennika.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, bolenia; (do 15-go bm)., leszcza, klonka, brzankę i brzanę, cyrtę i węgorza. Od 15-go bm. lipienia, głowowicę, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrozuba, czeczugę i sandacza.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno tylko do 15-go na: cietrzewie, głuszcze; na wszelkie inne ptactwo, oraz zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3, min. 59, zachód przypada na godz. 7 min. 10; długość dnia 15 godzin 11 minut.

Jutro przypada pierwsza kwadra księżyca o godz. 7, min. 21 rano. Kalendarz przepowiada ze zmianą księżyca pogodne dnie i ciepłe.

Ciepła rano stopni 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Hr. Stanisław Badeni dzisiaj rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

„Biedna dziewczyna“, którą gra teraz w Podgórzu teatr Myszkowskiego, jest wodewilem od mnóstwa innych odmiennym, bo tendencyjnie moralnym, więc dla przedmieszczańskiej publiczności nader odpowiednim. Temat nie nowy, zużyty, muzyka nie oryginalna, ale przyjemna dla ucha, treść nie zawiła, a konceptów mnóstwo, przytem typy niektóre zabawne, wszystkie zaś z życia wzięte, mało co zkarykaturowane, wesołości i humoru dosyć od początku do końca, oto wszystko co o „Biednej dziewczynie“ powiedzieć można. Na kilku scenach dawano ją już po sto razy i zawsze miała powodzenie, a zawdzięcza je może kilku scenom, kilku arjom, które od razu się popularyzują. Teatr Myszkowskiego, uwzględniwszy wszystkie trudności, nie źle ją wystawia; nie małą bowiem trudnością jest tu amatorska scenka podgórskiego „Sokoła“, bez należytych dekoracyj i t. d. słowem, nie gra się w stałym teatrze. Na pochwałę tedy zapisać trzeba reżyserji, że wczorajsze drugie z rzędu przedstawienie rozpoczęło się wcześnie, nie nużyło publiczności zbyt długiemi przestankami, w których muzyka wojskowa przygrywała, i o wpół do 11-tej się skończyło.

Towarzystwo ma p. Myszkowski liczne, jeżeli się zważy, że to nie subwencjonowany hojnie teatr, ale wędrowna trupa, o byt w ciągłej drodze walcząca; z tego też powodu zupełnie inną miarą musimy mierzyć jej siły. Co do gry aktorów w „Biednej Dziewczynie“ powiedzieć można, że nas w ogóle zadowoliła, do najdrobniejszych ról bowiem sztuka jest wystudjowana. O znanej i u nas grze dyrektora Myszkowskiego, pisać już nie potrzeba. Zbierał co chwila zasłużone oklaski, a odwdzięczył się za nie wybornemi kupletami. Z ról męskich zresztą wyszczególnili się p. Benza, p. Zapałowicz i w niewdzięcznej roli p. Jednowski. Osobna wzmianka należy się p. Piaseckiemu, którego resztki talentu u schyłku karjery scenicznej ujawniły się w rólce drobnej na pozór staruszka-dzieciucha. Artysta stworzył typ skończony a wierny. Z kobiet pp. Wiśniewska, Bronikowska i Borkowska śpiewają ładnie, jak na operetkę, a na scenie wyglądają wdzięcznie. Pani Lasocka, jako rutynowana artystka charakterystyczna, grała wybornie. Najbardziej podobała się serenada z młynkiem z powodu popularnej już arji „Małgorzatko niech cię litość wzruszy“... i marsz gogów wiedeńskich z klubu starych kawalerów. *K.*

* **Inauguracyjna próba organów** w kościele XX. Augustjanów, zgromadziła wczoraj poważną liczbę muzyków i lubowników gry organowej. Z pierwszych przybyli: prof. dr Bylicki, dyr Barabasz, dyr Steibelt, p. Domaniewski, ks. dr Wądolny, pp. Rychling, Senft, Dec i organiści zawodowi. A nawet zauważyliśmy gości zakordonowych, którzy przyszli zobaczyć i usłyszeć nowe dzieło p. Śliwińskiego. Próba wypadła zadawalniająco, to też nowa ta praca rąk polskich, śmiało może być zaleconą tym wszystkim, którzy pragną na chwałę Bożą, w polskim kościele, przyozdobić chóry. Styl nowych organów; odpowiednio do nawy kościoła, jest gotycki, systemu stożkowego. Składają się one z 28 regestrów o 1554 piszczałkach z tych $1/_{10}$ drewnianych, inne cynowe, o trzech klawiaturach. Manuał I i II, każdy po 54 klawiszy. III pedał 25 klawiszy.

Procesja z głową św. Stanisława, wyszła wczoraj z katedry na Skałkę o godz. 9 rano. Ks. kardynał Dunajewski, jako celebrans, przybrany w bogaty strój kościelny, postępował za głową św. męczennika, niesioną w złotej puszce przez czterech kleryków. W procesji, prócz duchowieństwa, członków kapituły i bractw, brała udział nieliczna publiczność. Przypisać to należy dniu roboczemu, który wiele osób przykuł do zajęć codziennych.

Na Skałce odprawił ks. Kardynał Mszę św., podczas której chór katedralny, pod dyrekcją p. Wincentego Rychlinga odśpiewał Mszę Szöpfa. Ks. rektor Chromecki miał, jak zwykle, piękne kazanie, zastosowane do uroczystości. Po Mszy wyszedł ks. Kardynał, otoczony liczną asystą, na balkon i tu, wzywając lud do posłuszeństwa swoim biskupom, nawołując wszystkich do miłości i zgody. a przestrzegając, aby nie słuchali złych ludzi, którzy już to za pomocą pism, już to tajnej agitacji sieją zawiść i niezgodę, udzielił zebranym, z mocy nadanej mu przez Papieża, błogosławieństwa. Po tej ceremonji, wyruszyła procesja z powrotem do katedry, celebrowana przez kanonika Spissa.

Chińczyzna. Dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, przysłała nam wczoraj pismo, umieszczone we właściwej rubryce, w którem prostuje cyfry, przytoczone w naszych artykułach, tejże instytucji poświęconych. Ponieważ cyfry otrzymaliśmy od pewnego artysty-malarza, który sprawami Towarzystwa zajmuje się od lat kilkunastu „a ten ręczył nam za ich prawdziwość“, przeto odpowie on niewątpliwie na wywody dyrekcji. Co do nas, czujemy się zniewoleni zaznaczyć, że krytykując teraźniejszy ustrój Towarzystwa, a właściwie jego władzę wykonawczą, braliśmy nie tyle na uwagę tę, lub ową pozycję, ile fakt aż nadto dobrze i powszechnie znany, że w Towarzystwie czuć się daje zupełny zastój, że nie spełnia ono swego zadania tak, jakby to czynić powinno, że ducha w niem brak, a co najważniejsze, że dyrekcja sama się wybiera i sama uzupełnia, co jest „formalną chińszczyzną“. Otóż rażąca ta anomalja ustać musi, gdyż inaczej Towarzystwo nigdy się nie rozwinie i coraz bardziej chylić się będzie do upadku.

† **Zmarł** wczoraj, o godzinie 7-mej rano, po długiej i ciężkiej chorobie, ks. Franciszek Wolff, proboszcz kościoła św. Piotra w Krakowie, brat radcy sądu apelacyjnego, dra Wolffa. Ciało bogobojnego kapłana, cieszącego się powszechną miłością, przeniesione zostanie dziś o godz 3 po południu do kościoła św. Piotra, a jutro o godz. 5 rano przewiezione do Krzęcin, gdzie spocznie w grobie rodzinnym. R. i. p.

Wyścigi. W poniedziałek dnia 14 b. m. odbędą się wyścigi oficerskie I pułku ułanów, na placu mustry w Kobierzynie. Na wyścigi te, zazwyczaj bardzo interesujące, rozesłano wiele zaproszeń z tem nadmienieniem, że dojazd dla widzów wyznaczono przez Borek Fałęcki.

Na ostatniem posiedzeniu sekcji ekonomicznej polecono ekonomowi miejskiemu, p. Kułakowskiemu, aby zasięgnął rady i informacji co do odnowienia obrazu Matki Boskiej, umieszczonego na Sukiennicach. Dalej polecono Magistratowi, aby nakazał właścicielom domów używać do odnawiania fasad kolorów łagodnych, a nie rażących, i aby domy malowane były jednym kolorem, a nie dwoma, jak się to praktykowało w ul. Mikołajskiej.

Co się stało z projektowanem urządzeniem w Krakowie targów mięsa na placu „Latarnia“ i przy moście podgórskim? — pytają nas nieustannie czytelnicy, a my, pomimo najszczerszej chęci, nic im na to odpowiedzieć nie możemy. Prawda, że Magistrat przed dwoma laty gorąco nad tem pracował, by w Krakowie zaprowadzono targi konkurencyjne dla rzeźników zamiejscowych; prawdą jest również i to, że nawet odpowiednie plany budownictwo miejskie wygotowało; niemniej jest także prawdą, że w Magistracie zapadła uchwała, ażeby ze względu na obniżenie cen mięsa zaprowadzić tak zwane „wolne targi“, któreby z pewnością rzeźników pobudziły do regulowania cen, według wartości bydła. Niestety, sprawa ta, potrzebująca jedynie uchwały Rady miejskiej, zniknęła tak z horyzontu, jak i wiele innych. Publiczność sarka głośno, oskarżając tak dziennikarzy, jak i urzędników Magistratu, że się z rzeźnikami zwąchali. Tak źle jednak, przynajmniej co do nas, wcale nie jest. Nam leży sprawa ta na sercu i wobec krążących wieści, że mięso ma znowu o kilka centów podrożeć, pomimo, że bydło w cenie spadło, pytamy ojców miasta, co się stało z wnioskami Magistratu, odnoszącemi się do wyżej wymienionych targów? Czyżby ze względu na taką bagatelkę, jak drożyzna mięsa, nie warto zakładać targów konkurencyjnych? Dla was, szanowni panowie, może to igraszka, ale nam idzie o życie. Dla ludzi ciężkiej pracy, dla biedaków, zdobywających w pocie czoła każdy grosz, cena mięsa nie jest obojętną, a przestrzeganie cen targowych jest kwestją ważniejszą, aniżeli odkupywanie za drogie pieniądze gruntów od wojskowości na to, ażeby je potem darować rządowi... Czy lepsza dola nigdy nam nie zaświeci?

* **Szczepienie ospy** odbywa się tak opieszale, że doprawdy tych podziwiać należy, którzy winni czuwać nad życiem i zdrowiem swoich najbliższych. Że z taką obojętnością, czy też rezygnacją czekają, co wyniknąć może. Kiedy w roku zeszłym o tym czasie tłumnie udawano się do wyznaczonych rewirów celem szczepienia, tak że pp. lekarze ledwie podołać mogli żądaniu, teraz najczęściej o godzinie oznaczonej nikt się nie zgłasza. Prawda, że epidemji nie ma, ale też nie ma tygodnia, żeby statystyka nie wykazała jakiego skonu na ospę, która, jak wiadomo, nieszczepionych najchętniej porywa. Czas się więc otrząść z apatji, która w tak ważnej sprawie jest wprost występkiem.

Bardzo słuszne istnieją przepisy, któremi zabroniono wywieszać z okien frontowych jakichkolwiek przedmiotów. Że w naszem mieście na przepisy te, nie wiele się zważa, dowodem najlepszym ostatnie obwieszczenie magistratu, przypominające regulamin o porządku i czystości w mieście. Nie wolno tedy w obrębie Krakowa wywieszać z okien frontowych i balkonów bielizny, pościeli, ubrań. futer, kołder, dywanów itp. w celu czyszczenia, trzepania lub przewietrzania. Ten sam zakaz, odnosi się zarazem do wszelkich przedmiotów handlu wywieszanych, jako okazy dla kupujących, na drzwiach, oknach, i wystawach sklepowych na zewnątrz ulic. Przekroczenie tych przepisów, karane będzie grzywną do 100 złr. lub aresztem do 14 dni. Ohydny ten zwyczaj małomiasteczkowy, tak zakorzenili u nas żydzi, że w porę przypomniał magistrat przepisy zaniedbane, zapewniając, iż organy miejskie czuwać będą odtąd nad ich wykonywaniem.

Wydział Stowarzyszenia „Solidarność“ postanowił na ostatniem posiedzeniu przeprowadzić, w myśl istniejącego statutu, reorganizację w składzie Stowarzyszenia, przez usunięcie tych członków, którzy w przeciągu jednego miesiąca należnych składek nie uiszczą. Do przeprowadzenia reorganizacji, wybrano specjalną komisję, złożoną z p. Szatkowskiego, jako przewodniczącego komisji, oraz pp. Wojtyka, Śląskiego i Holika. W dalszym ciągu omawiano sprawę popierania handlu i przemysłu chrześcijańskiego, za pomocą wyjednywania rabatów dla członków „Solidarności“. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na wprowadzenie w czyn tej sprawy, a firmy, ustępujące rabat 5-procentowy, postanowiono członkom „Solidarności“ zalecić. Dotąd zgłosili ustępstwo rabatu pp.: Pruszyński, Holik, Wojtych, Deptuch i Massoczy. — Wkońcu, celem bliższego zapoznania się członków. postanowił wydział urządzić w końcu b. m. wspólną majówkę, a program zabawy polecił wydział opracować pp. Szatkowskiemu i Masoczy'emu. Następne posiedzenie „Solidarności“ odbędzie się w przyszłą środę, o godz. 8 wieczorem.

Także moda. Od pewnego czasu pojawił się w ogłoszeniach naszego pisma inserat, zawiada-

miający, iż bomby *à la* Ravachol, nabywać można u p. Nowińskiego. Zaniepokojone osoby pobiegły do inserenta z prośbą, by tych morderczych materjałów nie wyrabiał. Zdziwiły się jednakże niemało, gdy się przekonały, że p. Nowiński, jako cukiernik, jest spokojnym człowiekiem, ulegającym tylko kaprysom mody, a więc z czekolady wyrabia bomby, napełnione zamiast dynamitu, kremem.

* **„Kasyno powszechne“** chcąc pomódz pogorzelcom N. Sącza, urządza w sali swojej, we wtorek 15 bm., wieczór wokalno-muzyczny ze współudziałem pp. Bednarzewskiej, artystki dramatycznej Franciszki Reicher, śpiewaczki; Świtkowskiej, pianistki, pp. Fryd. Stingla prof. konser., Heydy kapelmistrza i całej orkiestry 56 pułku. Wieczorek już dziś budzi żywy interes między członkami Kasyna.

* **W Wojniczu** tamtejszy „Sokół“ urządza w poniedziałek 14 b. m., jako w rocznicę swego założenia, na dochód własny, wielki festyn z tombolą, w parku Szczepanowskim, przy współudziale grona nauczycielskiego „Sokoła“ krakowskiego, druhów „Sokoła“ tarnowskiego i „Harmonji“ krakowskiej. Oprócz tomboli, program obejmuje pochód z miasta do parku, gdzie nastąpią gry towarzyskie, zabawy i śpiewy, produkcje gimnastyczne „Sokołów“, obrazy z żywych osób, a w końcu powrót przy lampjonach i z muzyką.

Nasz przemysł koronkarski. Dowiadujemy się, że arc. Blanka, która od paru już lat szczególniejszą życzliwość swoją stale okazuje szkole koronkarskiej w Kańczudze, kilka tygodni temu zamówiła dla siebie w tym zakładzie zupełny garnirunek do całej sukni z koronki *„application Bruxelles“*. Przyjmując u siebie w tym celu kierowniczkę szkoły, zaznaczyła przytem arcyksiężna, iż pragnie, aby suknia rzeczona gotową była w czasie bytności ces. Franciszka Józefa na Wystawie lwowskiej. Gdy już mowa o przychylnem zainteresowaniu się dostojnej pani wspomnianą szkołą i jej cennemi wyrobami, to nie zawadzi przypomnieć, iż ten zakład doznał parę lat temu nadzwyczajnego odszczególnienia ze strony samego monarchy. Mianowicie w nagrodę za misterny wachlarz koronkowy, przesłany arc. Marji Walerji z powodu jej zaślubin, obdarzył był cesarz kierowniczkę szkoły w Kańczudze medaljonem brylantowym, uczennice nagrodą pieniężną, a dla szkoły rozkazał wysłać z centr. szkoły przemysłowej we Wiedniu cenną kolekcję wzorów.

Zygmunt Kaczkowski, znakomity powieściopisarz, stale mieszkający w Paryżu, pracuje nad obszerniejszą nowelą historyczną, osnutą na tle dziejów polskich XVI wieku. Rzecz dzieje się w zamku Herburtów. Powieść będzie napisana językiem współczesnym, XVI w. Studjum jego pt. „Kobieta w Polsce“, część II napisana jeszcze w r. 1860, w lwowskiem więzieniu, u Brygidek, ma się pojawić obecnie w Warszawie, w wydaniu i z przypisami Chmielowskiego. Część I. „Kobiety w Polsce“, wyszła przed 40 laty w Żytomierzu, część II zaś, nie była dotąd nigdzie drukowaną.

Wybryki oficerskie. Do jednego z pism lwowskich donoszą: „W Brzeżanach, dnia 4 b. m., o dziesiątej w nocy, trzej oficerowie kawalerji szli przez miasto, wykrzykując: *Bagage, nach Haus! schlafen!* Jeden z nich wyciągniętą szablą uderzył przechodnia po plecach, drugi chwycił innego przechodnia za surdut i obracał nim na wszystkie strony, wołając: *Rechts schaut! Links schaut! Habt Acht!* Przy tej sposobności zauważyć musimy, że kronika nadużyć oficerskich w ostatnich czasach bardzo jest pełną i jaskrawą.“

Sztuka w Bułgarji. W roku bieżącym, założono w Zofji, stolicy Bułgarji Tow. Zachęty Sztuk pięknych p. t. *Drużestwoto za podderžanie na i skustwata w Blgarja.* §. 1 tego Towarzystwa brzmi: Zakłada się w Zofji Towarzystwo, które ma za cel pomagać rozwojowi smaku artystycznego i popieranie sztuk wyzwolonych, oraz sztuki zastosowanej do miejscowego przemysłu“.

Dalej określa statut, jakiemi środkami i sposobami, zamierza ten cel osiągać, a mianowicie przez urządzanie perjodycznych wystaw dzieł sztuki, jakoteż okazów sztuki, stosownej do przemysłu narodowego.

Członkowie będą otrzymywali premjum — w postaci pięciu światłodruków z najpiękniejszych dzieł, tak miejscowych, jak zagranicznych artystów. Uwagi godnem jest przekonanie, że wszelkie olejodruki, jako stanowczo psujące smak, są wykluczone. Nasze Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, nie uważa jednak olejodruków za rzecz niesmaczną. O ileż wyżej stoją Bułgarzy!

Na Wawel. (Dokończenie). Schulz, Schwenk, Siedlecki, Skład win węgier., Sobierajski, Seminarjum duchowne, Smidowicz, Suski, Szabłowski, Towarzystwo ratunkowe, Trafika główna, Trauczyński, Urban, Wenzel, Wiatr, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz i spółka, Zieliński, Zimler i sp., Zwoliński, pani Ulanowska złożyła swoje dwie puszki oraz gotówkę, którą nadesłali z nowo utworzonych kółek p. Minnicki z Jasła 9 złr. 62 ct., p. Klementyna Grodzicka z Prokocima 5 złr., Antoni Bahr z Radymna 10 złr., p. Seferowiczowa ze Lwowa 132 złr. 84 ct., dr. Antoni Gaszyński z Chrzanowa 15 złr., p. Sowińska z Husiatyna i Horostkowa 8 złr. 30 ct., p. Stanisława Teisseyre z Tarnopola 26 złr. 62 ct., p. Helena Köhlmanowa zebrane na obchodzie Kościuszk. w Komarnie 2 złr. 25 ct., Uczniowie z Hyrowa 12 złr., p. Felicja Kowalska z Tarnowa 65 złr. $51\frac{1}{2}$ ct., p. Teofila Szumlańska i p. Helena Teleżyńska ze Lwowa 58 złr. 97 ct., p. Zygmuntowa Rylska z Pisarzowic 10 złr., p. Jakesch z Wieliczki 2 złr., p. Miszke z Wieliczki zebrane 9 złr., 24 złr. za pośrednictwem *Głosu Narodu* 1 złr. 6 ct., p. Podgórska i Rozwadowska z Limanowy zebrane przy poświeceniu sztandaru straży ogniowej 10 złr., p. Brzeska z Łęk 2 złr., p. Madeyska z Przechacza 5 złr. 58 ct. Ogólna suma składek wynosi 811 złr. razem z poprzednimi 3.912 złr. 84 ct., która złożoną została na książeczkę kasy oszczędności m. Krakowa nr. 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 15 maja br. w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska nr. 15. między godziną 4 a 8 wieczorem.

Z teatru. Dziś, w piątek, komedja w 5 aktach wierszem W. Szekspira „Jak wam się podoba“. W sobotę po raz trzeci „Rodzinne gniazdo“ z p. Lüde. W niedzielę na dochód kolonij wakacyjnych „Kościuszko pod Racławicami“.

ROZMAITOŚCI

Fiasko. Chicago nie zlikwidowało dotąd interesów wystawy. Strata na całem przedsiębiorstwie wynosi dla miasta ryczałtową sumę 10,000.000 dolarów. Akcjonarjusze nie odbiorą ani grosza dywidendy za wpłacone 5,000.000 dol., ani municypalność nie odzyska gwarantowanej, w formie obligacyj, pożyczki na takąż samą sumę. Ile pieniędzy utopionych zostało bezpowrotnie w Yackson Parku przez rządy, stany i prywatne osoby — obliczyć niepodobna. Rzeczą jest niewątpliwą, że chicagowianie bezpośrednio nie zarobili na wystawie, a przynajmniej wszyscy się skarżą, że dużo na niej stracili.

Budowle wystawy sterczą jeszcze na michigańskiem pobrzeżu, a prócz pawilonów prywatnych i stanowych, nie przystąpiono dotąd do ich rozebrania. Zarząd wystawy miał uprzątnąć Yackson Park przed 1 maja r. b. Lecz skoro to się okazało niemożliwe, stanął układ, mocą którego komisarze parkowi objęli w posiadanie plac wystawy wraz z wielkiemi budowlami, już silnie zaciekającemi i z kruszącą się gipsową ich powłoką, a zarząd wystawy musiał im dopłacić 400.000 dol. na koszta zrzucenia budowli, gdyż sprzedaż materjałów nie pokryje tych kosztów. Pawilony stanowe, które kosztowały po kilkadziesiąt tysięcy, sprzedane zostały za parę setek dolarów.

Teraz dopiero wykazała się gruba pomyłka, którą popełniono, nie postawiwszy kilku budowli trwałych, mogących stać się ozdobą miasta i posłużyć na muzea lub przyszłe wystawy. Dokoła placu stoi mnóstwo hotelów, które zbankrutowały prawie wszystkie. Niektóre z nich nie były nigdy wykończone. Piękna ta bańka mydlana prysnąć dotąd nie może i zawisła nad brzegiem jeziora, jako żywy dowód ambicji, lecz razem i ekstrawagancji Amerykanów.

Dzwony stalowe. Dotąd odlewano tylko dzwony z mosiądzu, specjalnie w tym celu przygotowanego. Obecnie jeden z fabrykantów dzwonów wpadł na myśl użycia do tychże zwykłej stali. Próby czynione dały nadspodziewane rezultaty, głos bowiem dzwonów stalowych jest o wiele czyściejszy i donioślejszy, a koszt o wiele mniejszy. Prawdopodobnie dzwony nowego pomysłu znajdą wkrótce szerokie zastosowanie.

Tunel Albis na budującej się linji Zurich-Gotthard, przebito w tych dniach zupełnie prawidłowo. Tunel Albis, znajduje się w pobliżu tunelu Gottharda, największego w Szwajcarji.

Jak wygrywał bitwy? Czasopismo *Vie contemporaine* pomieszcza ciekawy artykuł generała D., opisujący, w jaki sposób Napoleon I-szy przygotowywał się do bitew. Wybierał zazwyczaj miejsce z rozległym widokiem, opodal rezerwy. Chodząc i rozmawiając ze swem otoczeniem, przyjmował raporty, posyłał rozkazy, a często bardzo ostre reprymendy; posiłków najczęściaj odmawiał, udzielając ich tylko tym oddziałom, które potrzebowały ich istotnie. Przygotowania te trwały najczęściej do 4-ej po południu. Wówczas to Napoleon dosiadał konia. Wszyscy wiedzieli już, co to znaczyło. Wśród wojska rozlegały się okrzyki: — *Vive l'Empereur!* — rozbrzmiewając po całem polu bitwy i przejmując poszanowaniem i trwogą nieprzyjaciół. Oczekiwali oni chwili natarcia, nie wiedząc, z której strony wielki wódz uderzy. On tymczasem wytrzymywał ich w obawie i oczekiwaniu przez dziesięć, dwanaście godzin niekiedy, wyczerpując ich fizycznie i moralnie, wlewając we własne wojska przeświadczenie o niechybnem zwycięstwie, a w nieprzyjacielskie pewność porażki. Napoleon zwyciężał niekiedy dzięki tylko przytomności umysłu, a raz nawet dzięki zręcznemu kłamstwu. W bitwie pod Lonato (4 sierpnia 1796 r.) grunt był falisty, wojska rozproszone. Napoleon ze słabą eskortą wpadł przypadkowo na oddział 4000 Austrjaków. Oficer wystąpił naprzód i kazał mu się poddać. — „Cóż to! czy nie wiesz do kogo przemawiasz?“ Jestem naczelnym dowódcą. Całe wojsko postępuje za mną. Idź powiedzieć dowódcy waszej kolumny, iż żądam, aby się poddał natychmiast. Jeźli za pięć minut nie złoży broni, każę was wszystkich rozstrzelać“. Kłamstwo to, wypowiedziane śmiało, odniosło taki sam skutek, jak gdyby istotnie za Napoleonem szły hufce, istniejące tylko w przerażonej wyobraźni Austrjaków.

Tołstoj u siebie. Pod tym tytułem *Neues Wiener Tagblatt* pod d. 6 maja, podaje krótki opis zachowania się pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja. Zamieszkawszy oddawna w swoich dobrach „Jasnaja Polana“ Tołstoj zajmuje się szewctwem, jako dyletant, twierdząc, że każdy człowiek winien pracować fizycznie. Znana wszystkim Tołstoja nienawiść do ludzi, mimo to, „Jasnaja Polana“, jest nieustannie przedmiotem odwiedzin cudzoziemców, nawet z poza Oceanu. Tołstoj przyjmuje wszystkich z uprzejmością niezwykłą i czyni wrażenie człowieka niewypowiedzianej łagodności i dobroci. Mimo szewctwa, często grywa na fortepjanie przez zapomnienie, gdyż uważa wszelkie inteligentne rozkosze, jako rzecz zbytkową, zabierającą czas niepotrzebnie. Tołstoj jest wegetarjanem, jednakże dla gości wydaje uczty lukullusowe.

Artykuł *Tagblattu*, kończy najświeższa wiadomość o dziele p. t. „Szczęście w nas samych mieszka“, napisanem przez Tołstoja. W dziełku tem, znajduje się mnóstwo ustępów, w których cała jest surowo gromiony, skutkiem czego, praca Tołstoja, nie ma debitu w Rosji i wydana została za granicą. Pomimo to, dziełko przypadkowo otrzymała córka cara i do najzaufańszych osób, wyraziła się o niem w ten sposób: „Hrabia Tołstoj jakkolwiek Rosjanin, surowo gani czyny „Papieńki“ i „Papieńka“ też, czytając jego dzieło, bardzo byłby oburzony. Nie można przecież karać za to znakomitego pisarza, bo cóżby w takim razie powiedziała Europa“.

HUMOR.

Pani X., jakkolwiek wyszła już z okresu młodości, pozostała zawsze piękną i tylko charakter jej staje się coraz trudniejszym do zniesienia.

Jeden z przyjaciół domu mówi do jej męża:

— Ależ twoja żona doskonale się zakonserwowała!

— Tak — odpowiada mąż — w occie.

OSTATNIA POCZTA.

W procesie wszystkich dynamitardów, który toczył się w Pradze, zapadł wyrok. Trybunał uznał wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni przeciw art. 4, 5 i 6 ustawy dynamitowej, dalej przeciw § 34 ustawy karnej, nadto po części zbrodni usiłowanego wymuszenia, gwałtu publicznego i kradzieży. Oskarżeni, Schmida i Schwache, skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym dniem postu co 3 miesiące; oskarżony Natali skazany został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym dniem postu co 3 miesiące; oskarżony Kolarz na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc jednym dniem postu. Motywa wyroku podnoszą, że trybunał nie przyszedł do przekonania, jakoby oskarżony Natali był niepoczytalny. Wszyscy czterej oskarżeni wysłuchali wyroku z zupełnym spokojem. Oskarżony Schmida oświadczył w imieniu swoich towarzyszy, że zastrzegają sobie trzechdniowy termin namysłu do zgłoszenia odwołania.

Z Rzymu donoszą, że w tych dniach nastąpi nominacja Izwolskiego na stałego ambasadora przy Stolicy św.

Telegramy.

Wiedeń 10 maja (w południe). W Izbie Pernerstorfer postawił nagły wniosek, aby wybrać komisję z dwudziestu członków dla zbadania wypadków w Ostrawie Polskiej. Bacquehem odrzekł na to, że strzały były konieczne dla obrony własności, ponieważ robotnicy chcieli zburzyć warstaty. Pernerstorfer wykazuje na podstawie badań, na miejscu zarządzonych, że informacje ministra są fałszywe. Lueger przedstawia wyzysk górników przez baronów giełdowych i apeluje do Polaków, aby głosowali za komisją, czem okażą, że nietylko szlachtę reprezentują, ale i lud polski, do którego w Ostrawie strzelano. Russ, imieniem lewicy, przemawia przeciw. Hr. Kaunitz i Kaiser za komisją. Tymczasem kilku członków Koła zażądało zwołania Koła. Zaleski jednak odmówił i z upoważnienia komisji parlamentarnej złożył w Izbie oświadczenie, że Polacy żałują wypadków, ale głosować będą przeciw komisji. Rozpoczyna się imienne głosowanie nad nagłością, poczem 139 głosami przeciw 118 odrzucono nagłość wniosku Pernerstorfera.

Wiedeń 11 maja. Przemówienie Luegera (antysemity) wymaga jeszcze obszerniejszego streszczenia. Mowca, zwracając się przeciw zapatrywaniom Russa, który utrzymywał, że wybranie komisji parlamentarnej jest niemożebne, rzekł, że Izba według regulaminu taką komisję ma prawo wybrać, komisja zaś będzie mogła przesłuchiwać tak świadków jak i rzeczoznawców, co jest bardzo ważne. Gdyby zapatrywanie Russa było słuszne, w takim razie smutno by było z naszym parlamentem i lepiejby wtedy było, żebyśmy poszli do domu. Górnicy należą do najbardziej pożałowania godnych. Właśnie w ich zajęciu uwidacznia się najbardziej jałowość pracy obok niesłychanej urodzajności kapitału. Podczas gdy biedny górnik głód cierpi, panoszą się posiadacze kopalń, i dla tego nie trzeba się dziwić, jeżeli w kołach robotników kopalnianych objawiają się takie kierunki, jakieśmy teraz widzieli w Morawskiej Ostrawie. Gdy siedmiu chłopaków weszło do jaskini, i tamże przez wezbranie strumyka byli zagrożeni śmiercią głodową, wtedy było rzeczą konieczną — i ja to przyznaję, że było konieczną — aby ich z tamtąd jak najprędzej uwolnić. Używano też dynamitu, łamano skały, budowano tamy, byle ich ocalić. Ale zważcie, że górnicy austrjaccy znajdują się w nierównie gorszem miejscu, niż owa jaskinia styryjska (oklaski), oni mieszczą się w pieczarze, do której promień słońca nigdy nie dochodzi, a której radość życia nigdy nie rozjaśnia. Górnicy austrjaccy są skazani na wieczne kopanie pod ziemią jedynie na to, by „baronowie węglani" mogli później we Wiedniu konsumentów tak wysokiemi obciążać opłatami, jak to się w żadnem innem państwie na świecie nie dzieje.

Po odrzuceniu wniosku Pernerstorfera, postawił Russ nowy wniosek, aby wezwać komisję przemysłową, by ta zbadała raport rządu o położeniu górników w kopalniach węgla. Na to ponowił Kaizl wniosek Pernerstorfera, opuszczając zeń jedynie sprzeciwiający się regulaminowi dodatek, żeby komisja parlamentarna, która miała być wybraną, przeprowadziła dochodzenia na miejscu wypadku. Po długich rozprawach nagłość wniosku Kaizla odrzucono.

Wiedeń 11 maja. Wczoraj po południu, Pernerstorfer i Kaunitz przedstawili Bacquehemowi deputację górników z Morawskiej Ostrawy, która dała żywy obraz krwawych wypadków. Cała okolica przerażona. Dziś, przy sposobności pogrzebu ofiar, obawiają się katastrofy. Tysiąc żołnierzy, pod komendą pułkownika, strzeże porządku. Strejk obejmuje 15.000 ludzi, którzy, mimo głodu, co im dokucza, nie myślą o ustąpieniu. Wachmistrz żandarmski, który kazał dać ognia, nazywa się Mark.

Wiedeń 11 maja. W dalszym ciągu wczorajszego wieczornego posiedzenia omawiano dalej sprawę walutową. Rutowski rzeczowo przemawiał za ustawami. O wpół do 1-ej w nocy, w imiennem głosowaniu, 166 głosami przeciw 100 uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Budapeszt 11 maja. Po wyniku głosowania nad ustawą o ślubach cywilnych, rozpoczęły się w mieście demonstracje. Szczególnie zelżono tych magnatów, którzy, jak Pallavicini i Windischgraetz, nie uznawali się nigdy za Węgrów, jednakowoż z obcych krajów przybyli umyślnie do głosowania. Rząd nie myśli jeszcze o ustąpieniu. Na razie chce on znów z ustawą wrócić do Izby niższej, a za dni 14 stanie z nią ponownie przed magnatami i dopiero, gdyby ci po raz drugi ustawę odrzucili, gabinet ustąpi. Stronnictwo liberalne rozżalone z powodu, że głównie dygnitarze dworscy w Izbie magnatów przyczynili się do upadku ustawy, grozi za to namiętną opozycją w delegacjach.

Budapeszt 10 maja w południe. Izba magnatów większością 21 głosów odrzuciła ustawę o obowiązkowych ślubach cywilnych.

Petersburg 11 maja. Rada państwa przygotowuje ustawę, wedle której Rosjanie, kupujący dobra w zachodnich guberniach, będą otrzymywali tytułem zaliczki 75% potrzebnego kapitału do nabycia ziemi. (A zatem będzie to ze strony rządu rosyjskiego coś na kształt komisji kolonizacyjnej, mającej Polaków wywłaszczać. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 11 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 352.37, Laenderbank 249.10, Staatsbahn 341.37, Lombardy 103·50.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpanom wyborcom — żydom, którzy głosowali na p. Z. Włodka. W piśmie, dziś nam przysłanem, utrzymujecie Panowie, żeście nie mieli waszych głosów na sprzedaż. Otóż my wiemy, że w Waszem imieniu zgłaszali się do stronników p. Milewskiego faktorzy z taką propozycją i to nam wystarcza. Jeżeli chcecie Panowie trwać przy swojem, przytoczymy świadków.

Szanownego korespondenta z Kalwarji prosimy, aby nam przyrzeczone artykuły przysłał jak najprędzej, a nie omieszkamy z nich skorzystać. Oba listy otrzymaliśmy i wszystko w nich ważne w tych dniach umieścimy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 10 maja.

Grand Hotel. St. hr. Badeni ze Lwowa. H. Rubinson z Wiednia. K. hr. Stadnicki z Howory.

Hotel Saski. Dr. W. Chwalibóg z Jasła. J. Chamska z Wilna. H. Mikosza z Wilna. O. Górniak z Nidek. Dr. I. Wołkowiecki z Jasła. S. Weinstein z Eisenach. K. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. K. Grosse z Berlina. K. Stellig z Moskwy. K. Dąbski z Kaliny. St. Zajączkowska ze Strzyżowa. W. Dąmbski z Zaborowia. M. Szańkowska z Kąpia. K. Schneider z Mad.

Hotel pod Różą. Fr. Müller z Kołomyi. M. Laskowska z Lachowa. M. Trybulec z Laskowa. H. Arniszewska z Chorzelowa. A. Tylko z Tenczynka. K. J. Zipser z Hohenbart. P. Trzcińska z Skierniewic.

Hotel Krakowski. I. Janowski z Drohobycza. K. Regulski z Bolesławia. J. Przanowska z Wolbromia. M. Radomska z Poznańskiego. S. Jung z Warszawy. M. Deithler ze Styrji.

Hotel Drezdeński. A. Goldschmidt z Jabłonki. J. Scheuer z Frankfurtu n. M. X. M. Zakrzewski z Rożnowa. G. Pinta z Paryża. J. Cros z Dąbrowy górnej. R. Delena z Tarnopola. Dr. A. Soevensen z Chemnitz. A. Rosenfelder z Furth. A. i M. Pepłowscy z Warszawy. T. Skalski ze Lwowa. P. Sławiński z Kleczy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·22 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	— —
srebrna „	98 35	Union	— —
4% złota	120 15	Bankverein	— —
4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	— —
Akcye bank. austr.-w.	997 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	352 60	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	125 05	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 94½	Elbenthal	— —
Dukaty	5 90	Nordbahn	— —
Marki	61 25	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	— —
4% „ „ złota	119 15	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Berlin 7 maja.

Banknoty aust.	163 40	4% Listy likw. pols.	64 50
Krótki Wiedeń	163 15	Renta włoska	78 10
Banknoty ros.	219 30	Akc. austr. kred.	211 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Błogie rządy autonomiczne miasta Krakowa.

Jak wiadomo mieszkańcom miasta Krakowa, Magistrat nasz dzierżawi od kilkunastu lat od Wysokich c. k. Władz skarbowych podatek konsumcyjny od mięsa itp. przedmiotów jako w zamkniętem mieście **i jak to nasza Autonomja oddziałowuje na handel i drożyznę.**

Skarży się P. T. Publiczność miasta Krakowa na wygórowane ceny mięsa i wyrobów w zakres rzeźnictwa wchodzących, niechże każdy rozważny konsument weźmie na rozwagę następujący przykład.

Sztuka bydła (bukat) mająca niżej roku kosztuje **24** złr. w. a. — opłata akcyzowa od tegoż wynosi **6** złr. **37** ct., bydlę to ważyło żywej wagi **118** klg. po zabiciu takowego, wyczyszczeniu i oddaleniu wnętrzności ważyło **54** klg., więc ileż przypada tego podatku na **1** klg. mięsa, nie uwzględniając do tego innych wygórowanych ubocznych podatków?

O ile nam są wiadome ustawy skarbowe z roku 1877 to *od każdego bydlęcia niżej roku, jak również tego, które ma ośm mlecznych zębów*, a które uważanem być ma jako cielę, należy podatek konsumcyjny podług przepisanej taryfy z roku 1877 opłacać — ponieważ jednak miasto Kraków, należy do miast zamkniętych, czyli, że podatek konsumcyjny opłaca się podług tary I klasy, przeto w myśl istniejących przepisów przypadałby podatek od każdego bydlęcia, które ma wszystkie zęby mleczne kwota 84 ct. jako podatek konsumcyjny, zaś dodatki gminne i szlachtuzowe wyniosłyby 19½ razem 1 złr. 03½ ct.

Z powodu tego ośmielamy się zapytać, dlaczego tak wygórowana kwota ze strony administracji akcyzy pobieraną bywa? i wywołuje przez to drożyznę, gdyż klo mięsa z kośćmi wypada **68 ct.**

Dlaczego podatek konsumcyjny nie opłaca się podług istniejącej taryfy ustawą z roku 1877 objętej i przepisanych dodatków gminnych i szlachtuzowych?

Na jakiej podstawie i rozporządzeniach bywa podatek ten tak wygórowany aż do kwoty 6 złr. 37 ct. od cielęcia? dlaczego opłata ta, nie obowiązuje wszystkich rzeźników, tylko wyjątkowo niektóre osoby!

Pragniemy też, aby wysoka władza skarbowa zbadała ten stan rzeczy — a nadto zwróciła uwagę funcjonarjuszów ze strony administracji akcyzy, by ta grzeczniej traktowała podatkujących nie tak, jak to miało miejsce na dniu 2 b. m., w którym przy opłacie jeden z panów W. K. wykrzykiwał, że „nie tacy byli, a zrujnowani zostali".

Jeden z pokrzywdzonych *A. Seidel.*

Pierwsza Komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Bryndzę majową, Masło deserowe, Szmalec świeży
POLECA HANDEL
EDMUNDA KLIMKA Linia A-B.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA

RAKI,
Szparagi
„i wszelkie nowalje".



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.



SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30,
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Majątek 450 morgów roli i lasu przy stacyi i szosie w Tarnowskim, oraz kilkamniejszych i większych majątków pod korzystnemi warunkami do sprzedania i dzierżawy w różnych stronach Galicyi. Wiadomość u inż. Miniewskiego Kraków, Wolska.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Piątek 11 maja.

Zupy: Zupa Napolitanka, Consume z djabłodkami, Rosół z tartem ciastem
Przyst.: Jajka fasz. Pasztec. krok. z ryżu Pasztet sos tatar., Sztuka mięs. sos ogórk., Karp smażony
Piecz.: Rostbef po angielsku, Rozbratel à la Nelson, Cielęca z nerką, Mostek cielęcy frykase
Legum.: Sernik angielski, Pierożki z kapustą

Kolacja z 3 dań 75 ct.

WAPIENNIK W PŁAZIE
poczta Chrzanów
53 4 4

zawiadamia iż do żadnego kartelu nie należy.

FRYSZTAK
stacja kolei z Rzeszowa do Jasła. Handel kolonjalny win od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą wraz z domem zaraz do wydzierżawienia. **A. P. Dymnicki.**

Mieszkanie letnie
2 i 3 pokoje, blisko Krakowa bardzo ładne, zdrowe miejsce kąpiel rzeczna. Wszelkie wygody na miejscu. Bliższa wiadomość portjer Centralnego hotelu. 585 3 4.

Meble mało używane są tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Kraków Smoleńsk Nr. 22. parter. 607

Pierwsza krajowa związkowa
Fabryka Pieców Kaflowych
w Dębnikach przy Krakowie
— (naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego). —
Przyjmuje zamówienia na piece białe staroniemieckie różnego koloru. Kominki kuchnie i wanny kąpielowe. W ogóle wszelkie roboty zduńskie fabryka wykonuje z najdokładniejszą punktualnością po umiarkowanej cenie. **Franciszek Jabłoński.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek Nr. 26
poleca skład swój obecnie kompletnie zaopatrzony
w płótna krajowego wyrobu
od najgrubszych płócien do najcieńszych web czysto lnianych.
Szyfony, Szyrtyngi, Oksfordy, Julety i Dymki po cenach fabrycznych.
523 **BIELIZNA MĘZKA i DAMSKA.** 10 104
Wszelką bieliznę wykonuje Tow. we własnej wzorowej szwalni.
!BIELIZNA STOŁOWA W WIELKIM WYBORZE!
Ręczniki, Chusteczki etc.
Cenniki i próbki na żądanie franko.
Od złożonych udziałów otrzymują członkowie **10%.**
Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.
Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.
Od wkładek oszczędności płaci Towarzystwo 6%.
6% płaci Towarzystwo od wkładek oszczędności.

Za 5 złr. 20 ct.
611 w. a. 1 12
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma ta —
R. Maiti, Capodistria.

Jeden lub dwa pokoje z umeblowaniem lub bez, z użyciem kuchni, tanio do wynajęcia. — Rynek Kleparski Nr. 9, I-sze piętro 5.

Do wydzierżawienia
HOTEL
z restauracją, — Łazienki wannowe, Łaźnia parowa i koncesjonowany przez c. k. Namiestnictwo zakład wodoleczniczy (hydropatyczny); wszystko z kompletnem urządzeniem i umeblowaniem.
Prócz tego razem do wydzierżawienia mieszkania roczne, mieszczące się w oficynach w tym samym domu.
501 6 6
Bliższa wiadomość w kancelarji hotelu Imperial w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 6.

---

612 **SKLEP** 1 2
do sprzedania galanteryjny i norymbergski wraz z towarem w bardzo dobrem miejscu rentowany, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość udzieli p. **Karol Hryniewiecki** ul. Filipa Nr. 11 w Krakowie.

Najlepsze materjały wełniane na ubrania mężkie z szewiotu i kamgarnu
Całe ubranie kosztuje 6 fl. 70 ct. Próbki rozsyła **za opłatą 5 ct. porto. Franz Rehwald Synowie.**
610 2—8
Fabryczny skład sukna **Reichenberg w Czechach.**



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA
JÓZEFA IWANICKIEGO
553 NASTĘPCY 8—12
Kraków, Rynek Nr. 25.
Na wypłaty maszyny od 28 złr. do 65 złr. Gotówką 10% taniej.

FOLWARK
oddalony $1\frac{1}{2}$ mili od Podgórza, $\frac{1}{4}$ mili od stacji kolejowej i miasteczka Skawina, w uroczej i zdrowej okolicy, z obszarem 57 morgów gruntu pszenicznego, z tego 8 morgów łąk, 2 ogrodu, pół morgi lasu i pół m. stawu, z budynkami gosporczemi, z domem mieszkalnem o 9 pokojach, jest zaraz
z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość Kraków, ul. Florjańska Nr. 15 2-gie piętro, Nr. drzwi 1. 608 2 5

ZARZĄD
dóbr i lasów „Tuszowskich"
w Babulach, poczta Padew
poszukuje dwóch adjunktów
(leśników)
biegłych szczególnie w rysowaniu map, pomiarze, oszacowaniu i **kubowaniu drzewa**, piękne **pismo** posiadających. — **Płaca roczna wynosi 360 — 400 złr.,** 545 pniakowe, **pomieszkanie** i opał. 2 5

Józef Goldman i Getter
FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
581 **Kraków, ulica Mikołajska L. 5.** 12 10
Wyrabia: Płyty cementowe, Rynny betonowe, Muszle pod rynny, Schody betonowe, Płyty gzymsowe, Doły kloaczne, Rezerwoary betonowe, Przepusty, Kanały. Mostki, Betonowania: podwórzy, chodników, stajen, magazynów, piwnic i t. d.
Ma na składzie: Cement, Wapno hydrauliczne, Gips, Rury steingutowe, Płyty steingutowe, Płyty izolacyjne, Papę, Szyfer, Dachówkę, Zlewy kuchenne, Pisoiry, Zamknięcia pisoirowe, Zamknięcia kanałowe, EXICCATOR.

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 69—158 14

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.